

Gazeta Olsztyńska.

GAZETA OLSZTYŃSKA.

z dodatkami »GOSĆ NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnośzeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA

przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Rufina Męcz.
Jutro: Saturnina B.
Pojutrze: Andrzeja Ap.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	7 49	zach.	4 6.
Jutro „	7 50	„	4 6.
Pojutrze „	7 51	„	4 5.

Odezwa

»Związku Towarzystw polsko-katolickich robotników w Niemczech« do Towarzystw o polsko-katolickim charakterze na obczyźnie i w kraju.

Szanowne Towarzystwo! Jak już wszystkim wiadomo, założony został w dniu 10 stycznia 1903, Związek pod wyżej wymienioną nazwą z siedzibą w Berlinie. Związek ten, pomimo najlepszych chęci kierowników jego z początku niedomagał, gdyż założyciele niedowierzali, iż myśl ta dojrzała już w naszych Towarzystwach.

Jednakowoż wkrótce przekonał się zarząd Związku, iż myśl ta jest już zupełnie na czasie i dla tego wziął sprawę tę energicznie w ręce i wypracował nowe ustawy odpowiadające jak najzupełniej celowi i wymaganiom. Ustawy te zostały potwierdzone przez zebranie delegatów Towarzystw Związkowych w dniu 18 października 1903 roku. Podamy je później dla zapoznania się z nimi wszystkich Towarzystw, ażeby ztąd poznać mogły prace i cele, obowiązki i korzyści jakie Związek daje Towarzystwom, należącym do niego.

O szczegółach, tu mówić nie chcemy, gdyż o nich dowiedzieć się można z ustaw. Tu pragniemy pomówić o ogólnych sprawach Związku w odniesieniu ich do interesów całego społeczeństwa polskiego.

Po pierwsze co do niebezpieczeństwa germanizacji małych Towarzystw polskich przez czynniki kościelne, Związek przeciwstawi im olbrzymią zapórę. Dopóki Związek polsko-katolickiego nie było, uważało duchowieństwo niemieckie za swój obowiązek wciągać nasze polskie Towarzystwa do Związku niemiecko-katolickiego. Co to zaś znaczy, to wie tylko ten, kto sprawę tę już kiedy przechodził. Tu trzeba wiedzieć, że jeżeli jakie Towarzystwo wstąpiło do Związku niemieckiego, to tem samem przyjęło księdza, niemówiącego czasem ani słowa po polsku, za swego prezesa. Jak zaś ksiądz taki oddziałuje na rozwój życia narodowego w Towarzystwach polskich, to chyba każdemu wiadomo. Ile razy przyjdzie na zebranie, mówi się ze względu na niego tylko po niemiecku. Już przez to samo lud traci poczucie narodowe.

Teraz gdy mamy Związek polsko-katolicki, Towarzystwa nasze wstępują do niego i gdy ksiądz przyjdzie z propozycją, aby przystąpić do niemieckiego Związku, odpowiadają członkowie księdzu: My już należymy do naszego Związku polskiego. Ksiądz niemiecki drugi raz już się z podobnym żądaniem do nich nie zbliży.

Jednakowoż nie można tu mówić, iż tu, tylko dla małego Towarzystwa jest miejsce, a wielkie Towarzystwa mogą stać na uboczu bo im żadne niebezpieczeństwo nie grozi. Takie rozumowanie byłoby bardzo nierozsądnem. Właśnie wielkie Towarzystwa winny dać dobry przykład małym, jeszcze niewyrobionym, gdyż wtedy tylko nam zaufają małe Towarzystwa, jeżeli wielkie będą stały na straży Związku.

I dla tego odzywamy się tu do was,

wielkie i małe Towarzystwa, nie ociągajcie się z wstąpieniem do Związku naszego, bo jakż macie powód do tego, żebyście się mieli usuwać od łączności z nami. Wszak zawsze w ustach Waszych macie słowo: »Łączmy się, bo w łączności nasza siła«, gdy chodzi Wam o pozyskanie nowych członków! Zadalibyście słowom tym kłam, gdybyście na nasze wołanie pozostali głuchymi. A więc Wy, którzy dowodzicie, iż w łączności nasza siła, Wy którzy uchodzicie jako ludzie już wyrobieni i pod względem narodowym i społecznym uświadomieni, Wy przedewszystkiem powinniście zrozumieć, iż, jak każdy pojedynczy człowiek powinien należeć do jakiego Towarzystwa, aby wspólnie pracować, tak też i wszystkie Towarzystwa powinny należeć do jednego Związku.

To też nie przypuszczamy, żeby się miały znaleźć Towarzystwa przeciwne Związkowi. Owszem, wiemy, iż wszyscy jesteście za tem, tylko nieszczęściem jest u nas to, iż za długo lubimy nad każdą sprawą debatować, jak to się niestety dzieje w naszych Towarzystwach.

A zatem, Szanowne Towarzystwa, zamiast tych długich i nużących obrad i próżnej gadaniny, przystąpmy do czynu, działajmy więcej, a mniej mówmy, to nam będzie lepiej. O potrzebie Związków nie ma co wiele jeszcze rozprawiać, Związki takie jak nasz, już się u naszych wrogów od dawna przyjęły. Weźmy sobie za przykład choćby tylko taki »Rauchklubbund« albo »Sängerbund«, które powiązały wszystkie drobne Towarzystwa w jedną wielką gromadę i dają im pewne korzyści materialne. Jeżeli takie Towarzystwa niemieckie, które mają tylko za swój cel zabawę, pijatykę, lub palenie fajek uważają za potrzebę, żeby należeć do jednego wielkiego Związku, jak powinni się przejąć myślą związkową nasze Towarzystwa, które sobie wzięły za zadanie umoralnianie i oświecanie ludu polskiego, a więc cel mają tak szlachetny i idealny.

Nam łączności potrzeba, ale łączności takiej, która członkom połączonych z sobą Towarzystw dawać będzie pomoc materialną. Na tej podstawie tylko udać się może i uda organizacja robotnicza polska.

A zatem, bracia, do dzieła stańmy się wszyscy jak jeden mąż agitatorami i szerzycielami idei Związku robotniczego w Niemczech, aby nasz Związek w krótkim czasie pozyskał wszystkie Towarzystwa na obczyźnie, a przez to okazemy naszym śpiącym braciom w kraju, iż my, choć tu na obczyźnie, jako tulacze, byliśmy zdolni się wszyscy skojarzyć w jedną wielką gromadę, do czego oni byli za leniwi, lub też niezdolni. Bo niemiecko-katolicki Związek robotniczy założyli i kierują nim księża niemieccy.

Lud polski miałby prawo żądać, żeby i polskie duchowieństwo było się do tego zabrało, żeby polskie duchowieństwo zajęło się podobną sprawą dla polskiego ludu. Ale nie oglądajmy się na nikogo, tylko sami działajmy, a praca nasza zostanie uwieńczona dobrymi skutkami dla nas samych i całego naszego skołatanego społeczeństwa.

Zatem bracia ruszmy się do agitacji i

jeszcze raz do agitacji. Nieście wieści o organizacji polsko-katolickich robotników z miast do wsi pod strzechy nasze, aby młodzież nasza z tem wzrastała, dalej nadsyłajcie nam adresy wszystkich prezesów Towarzystw, aby można z nimi pomówić w sprawie Związku, każde Towarzystwo wstępujące do Związku, niech przysyła adresy sąsiednich Towarzystw, nie mówiąc może, że już te adresy mają, bo lepiej je podać dwa razy, aniżeli wcale. Jeżeli każdy swój obowiązek wypełni, to i sprawa nam się uda.

Jeżeli wszyscy robotnicy polscy staną w jednym szeregu bratnim i oprą pomoc wzajemną, materialną i moralną na własnych siłach, wtedy żadna siła wroga nie zmoże naszej narodowości.

A zatem druhowie, czy od kielni, czy od młota, czy od piły, czy od pluga, ramię do ramienia.

Niech żyje Związek Towarzystw polsko-katolickich w Niemczech. Niech żyje solidarność interesów wszystkich Towarzystw polsko-katolickich na obczyźnie i w kraju.

Co tam słyszeć w świecie?

— Niemcy. Zwolanie parlamentu odkładają z dnia na dzień. Raz mówią, że ministerstwo wojny nie ukończyło prac nad etatem wojskowym, to znów inne podają powody. W poniedziałek odbyło się posiedzenie rady związkowej, być może, iż na niem powzięto jaką w tym kierunku uchwałę. — Ostatnie wiadomości donoszą, że »Reichsanzeiger« ogłasza otwarcie parlamentu na czwartek, 3 grudnia.

— Niemiecko rosyjskie narady w sprawie zawarcia nowych traktatów handlowych toczą się w nieskończoność. W tym tygodniu znów zostaną one przerwane, a rosyjscy członkowie komisji odjadą do Petersburga. Tam odbywać się będą dalsze narady, czy z lepszym skutkiem niewiadomo.

— Oficer Bilsle, który to napisał ów znany romans »Z małego garnizonu«, w którym wyjawiał zdrożności, jakie zachodzą pomiędzy oficerami po małych miasteczkach, gdzie stoją załogi wojskowe, otrzymał obecnie zań 36 000 zamówień. Romans ten wyjdzie teraz w Wiedniu, gdyż w Prusach druk jego zakazany. Z powodu tego rozgłosnego procesu, mają obecnie w 16 batalionie trenu, załogującym w Forbachu, nastąpić wielkie zmiany.

— Za obrazę cesarza w artykule »Der Kaiser der Sahara«, skazano odpowiedzialnego redaktora pisma »Neues Leben« Augusta Knobla, na 6 miesięcy więzienia.

— Kara za ochrzcenie dziecka. »Braunschweiger Wochenblatt« donosi o następującym wypadku. Dnia 20 ochrzcił katolicki ksiądz Kaune w Delfurth pod Hildesheimem umierające dziecko zwrotnicze kolejącego, mieszkającego już na terytorium brunswickiem w Bodenburgu. Ponieważ poddani tego kawałka Brunzwicku, wchodzącego klinem w pruskie terytorium, od dawna przyłączeni są do parafii Delfurth i tamże prowadzą się osobne ich księgi kościelne, ksiądz Kaune był przekonany, że chrzcząc

dziecko, nie przestąpi przepisów karnych. Tymczasem protestancki pastor Bodenburga innego był zdania i zadenuncyował go do prokuratora, że bez pozwolenia władz brunświckich podjął urzędową czynność i dziecko ochrzcil. Księdzu Kaune wytoczono za przestępstwo ochrzczenia umierającego dziecka bez pozwolenia władz odnośnych proces karny przed brunświckim sądem w Gandersheim, który go skazał na mocy prawa z 29 grudnia 1902 na 30 marek kary, lub sześć dni więzienia.

— Angielski mąż stanu i awanturnik Cecil Rhodes, który na spółkę z Chamberlainem wywołał wyprawę przeciw Burom, umierając, ustanowił z części olbrzymiego, choć nie zbyt uczciwie zdobytego majątku, zapomogi dla Niemców kształcących się w uniwersytecie oksfordzkim w Anglii. Wybór studentów przysługuje, według testamentu, cesarzowi niemieckiemu, który w tych dniach po raz pierwszy wyznaczył na ten cel pięciu młodzieńców i to ze stanu wysokiej arystokracji, których nazwiska nie zdradzają wielkiej potrzeby do pobierania wsparcia naukowego. Mają oni Anglikom zaimponować prawdopodobnie cnotą rycerskości. Wszechniemcy spodziewali się, iż żaden Niemiec tego wsparcia angielskiego nie przyjmie, a teraz doczekali się, że na żołdzie Rhodesa stanęli właśnie „najszlachetniejsi” z narodu niemieckiego.

— W zeszłą sobotę i niedzielę szalały w wiele okolicach Niemiec okropne burze, które wyrządziły bardzo wielkie szkody. Najgorzej było pod tym względem w zachodnich i południowych okolicach Niemiec. W Hanowerze zerwany został do połowy dach na kościele katolickim, a od obalającego się wielkiego komina zostało 6 osób zranionych, z których jedna śmiertelnie. W Hali uszkodzone zostały także dachy kilku kościołów. W Voelpe przy Brunświku wybuchł skutkiem burzy pożar w kucharach robotniczych, należących do kopalni a 70 śpiących w nich robotników z trudnością tylko ocalić się zdołało. Od odnie-

sionych ciężkich poparzeń jeden z nich umarł. W Berlinie i innych miejscowościach ucierpiał wiele druty telegrafów i telefonów. W Frankfurcie nad Menem musiano powstrzymać ruch kolei ulicznej, w Kaslu uderzył piorun w główny budynek straży ogniowej, oraz w wagon tramwajowy itd.

— **Rosya.** Cara rosyjskiego chciało otruć. Tak donoszą gazety wiedeńskie. Tym jednak pogłoskom wiary dawać nie należy. Gazety często fałszywe w świat puszczają wieści. Otóż wedle tych gazet, młoda księżniczka heska Elżbieta, o której chorobie poprzednio pisaliśmy, skończyła życie nie wskutek zapalenia kiszek, ale skutkiem otrucia strychniną. Trucizna ta miała być podsuniętą parze cesarskiej. Mała księżniczka, połknąwszy zatrutą potrawę, zmarła natychmiast. Carowa spożyła bardzo małą część i jest ciężko chora. Car nie jadł zatrutej potrawy. Z powodu tego zamachu zarządzić już miano rozległe śledztwo w Skierniewicach i w Petersburgu. — Zakrawa to barzo na bajkę.

— **Austria.** Nowe działa w artylerii. U hr. Gołuchowskiego w Wiedniu, w pałacu na Ballplatzu, odbyła się konferencja ministrów austriackich i węgierskich w sprawie podwyższenia wspólnych wydatków na sprawienie nowych dział dla artylerii austro-węgierskiej. W konferencji prócz przewodniczącego hr. Gołuchowskiego, wzięli udział wspólny minister wojny i finansów, a oprócz nich ze strony austriackiej ministrowie dr. Koerber i hr. Böhm-Bawerk, ze strony Węgier prezes ministrów hr. Tisza i minister finansów Lukas. Nowe działa mają być ulane z brązu stalowego i z niklu, a kosztować będą 40 milionów koron.

— **Ameryka.** Biskupi polscy w Ameryce. Półurzędowa wiedeńska „Pol. Corr.” pisze, że sprawa ta w niezadługim czasie zostanie w Rzymie uregulowana. Stolica Apostolska wybierze podobno pośrednią drogę; Biskupów polskich nie zamianuje, za to przy dotychczasowych Biskupach mają być ustanowieni sufragani Polacy

przyniosła. O Matko Boska nie opuszczaj nas, — zawoła staruszka wznosząc ręce ku niebu.

— Kochana babuniu, — rzecze Walentyna wracając, — pani Seweryna przyjmuje na siebie zaspokojenie piekarza; każe nam i nadal brać chleb u niego. Ta dobra pani zapewniła mnie, że obraz drogo sprzedany będzie. Matka Boska widocznie nami się opiekuje.

— Niech Królowa Niebiańska nagrodzi ufność twoją, kochane dziecię. Jeżeli sprzedaż obrazu zapewni nam choć ubogie utrzymanie, to jedynie tobie zawdzięczać to będę.

Rychło potem obraz na sprzedaż wystawiony został.

Ogłoszono w dziennikach niespodziewane odkrycie ślicznego obrazu z podpisem jednego z najslawniejszych mistrzów szkoły włoskiej. Artyści i amatorowie sztuk pięknych z ciekawością zbiegli się dla oglądania obrazu; wszyscy go podziwiali i wszyscy w dniu oznaczonym do sali na liczący się zgromadzili.

Tegoż dnia pani Seweryna, dla zainteresowania publiczności, babkę i jej wnuczkę tamże przyprowadziła. Ubogie niewiasty z głębokim wzruszeniem ujrzały znowu ukochany wizerunek Maryi, który przez tyle lat był weselem i pociechą ich życia. Oczywiście i odświeżony, cudnie pięknym się wydawał i nigdy Boska Dziewica z większą dobrocią i czułością do nich się nie uśmiechała.

Serce ich gwałtownie biło, gdy woźny ogłosił, że to przesliczne malowidło, arcydzieło sztuki pędzla jednego z największych mistrzów szkoły włoskiej, Andrzeja del Sarto, niedawno u pewnej ubogiej rodziny, wartości jego nie znającej, znalezione zostało.

— Dziesięć tysięcy franków; — dodał — dziesięć tysięcy franków! kto da więcej!

Ta suma wydała się staruszce tak nadzwyczajną, iż mniemała, że ją słuch myli. Ale wnet inne głosy się odezwały, podno-

którzy będą zarazem oficjalami, zarządzającymi w imieniu Biskupa sprawami dyecezyi, a więc mającymi także prawa biskupie. W ten sposób Polacy w Ameryce mogliby się bezpośrednio porozumiewać z owymi sufraganami redakciami.

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. W przyszły poniedziałek, 30go bm. o 8 godzinie wiecz. O. Bennon Auracher, prowincjał Kapucynów z Bawaryi, rozpocznie w kościele św. Mikołaja w Gdańsku nauki dla mężczyzn i młodzieńców. — Ks. wikary Józef Potrykus przeniesiony z Brodnicy jako administrator do Rogóżna. — W nowo wybudowanym kościełku Głaznochim, poświęconym 18go b. m. odprawiać się będzie nabożeństwo co drugą niedzielę. Odprawiać je będzie proboszcz albo wikary z Grabowa. — We wszystkich kościołach i kaplicach Sióstr Miłosierdzia reguły św. Wincentego, a Paulo obchodzić się będzie uroczystie w przyszły piątek, 27go b. m. 73-cia rocznica Objawienia Niepokalanej Panny Maryi od świętego Medalu.

* **Poznań.** Dnia 22go b. m. zmarł w Marysinie ks. Andrzej Michalak, w 70-tym roku życia, a 44-tym roku kapłaństwa. Niebożczyk był od lat czterdziestu duszpasterzem w Droszewie, gdzie przez szereg lat piastował też urząd dziekana dekanatu ołobockiego.

Nad Renem. W Barmen został nowy kościół przez biskupa sufragana Müllera z Kolonii konsekrowany. Jest to trzeci dom Boży w tem mieście, a nosi tytuł Najśw. Serca Jesusowego.

Rzym. Ojciec św. Pius X przyjmował we wtorek delegacją katolików angielskich która wręczyła adres w włoskim języku i świętopietrze. W adresie wyrażają katolicy angielscy Ojcu św. swą wiarość, przywiązanie i gotowość bronięcia w każdej chwili żądań Papieża, dotyczących duchownych i świeckich interesów Kościoła.

sząc cenę obrazu do dwudziestu, trzydziestu, czterdziestu tysięcy franków.

Staruszka tak była zdumioną, iż się jej zdało, że to marzenie.

— Nic nie wiem, co się dzieje — mówiła do pani Seweryny — czy to mój obraz oceniają?

— Tak jest, nie inaczej, a jeszcze wyżej podniosą.

W rzeczy samej, gdyż pocziwa staruszka w głębi serca dziękowała Bogu i Matce Najświętszej za tę niespodziewaną fortunę, która jej życie ostodzi i dozwoli jej wnuczkę przy sobie zatrzymać; nowo przybyli amatorowie podnieśli cenę obrazu, który za sto czterdzieści dwa tysiące franków sprzedany został.

Trzydzieści dni zaledwie upłynęło od owego czasu, kiedy Walentyna chciała bukiet kwiatów Matce Boskiej na rozpoczęcie majowego nabożeństwa ofiarować, a oto Rajaska Dziewica, cudem miłosierdzia ufność jej nagrodiła.

Babka i wnuczka przeniosły się do pięknego, wygodnego i słonecznym ogrzanego mieszkania, którego okna do grodu luksemburskiego wychodziły. Meble ich i sprzęty były skromne, ale wygodne i nowe. Na ścianie w pokoju babki, naprzeciw okna, zawieszony został obraz Matki Boskiej z Dzieciątkiem na ręku, wierna kopia obrazu Andrzeja del Sarto, pod nim waza pełna kwiatów, między którymi we dnie i w nocy na cześć Maryi płonąca lampka, o wdzięczności serc ich świadczyła. Wieczorem tego pięknego dnia, na uroczyste zakończenie miesiąca Maryi, wiele kwiatów i wiele płonących świateł obraz Bogarodzicy zdobiło i rzewna a gorąca modlitwa wdzięcznych serc wznosiła ku Niebu.

(KONIEC.)



Bukiet kwiatów.

(Dokończenie.)

— Jeżeli ten obraz tak wam jest miłym, — odpowie malarz wzruszony, — możecie mieć kopię z niego; nabywa będzie obowiązany wam jej dostarczyć. Nasi młodzi artyści celują w sztuce kopiowania obrazów, a tak w każdej chwili będziecie miały pociechę oglądania słodkich rysów Bogarodzicy, opiekunki waszej.

Te pocieszające nadzieje polepszenia losu w sercu babki i wnuczki powstające zbyt rychło — niestety! nową boleścią zakłócone zostały. Obraz Matki Boskiej posłano na sprzedaż i czuły uśmiech Bogarodzicy nie dodawał odwagi sercu biednych kobiet, gdy piekarz zaudzony długiem oczekiwaniem na pieniądze, przyszedł oznajmić, że nie da chleba, dopóki dług jego nie będzie zaspokojony.

Walentyna nieobecna przy tej bolesnej scenie, gdy za powrotem do domu chciała z czułością babunię uściskać, ujrzała twarz jej złami zalaną.

— Co ci jest, kochana babuniu? — zawołała przerażona dziewczeczka. — Cóż się stało? Czy który z naszych kredytorów nie przyszedł o pieniądze się upominać?

— Tak moje dziecię. Fatalna godzina, której się najwięcej obawiałam nadeszła. Piekarz nie chce nam dawać chleba, dopóki długu nie zapłacimy. Cóż z nami będzie? Trzeba koniecznie szukać służby dla ciebie, a ja sama jedna, opuszczona, umrę ze smutku.

— Nie bój się, droga babciu, po cóż się smuć, kiedy wszyscy wówią, że obraz może być drogo sprzedany. Ufajmy Panu Bogu, że nas wspomógł ja pójde do pani Seweryny, powiem, że piekarz odmawia nam kredytu; ona pewno zareczy za nas, dopóki obraz nie będzie sprzedany.

— Pójdź, moje dziecię, a ja tymczasem będę się modlić, żebyś dobrą wiadomość

Na miesiąc

grudzień

Można teraz „Gazetę Olsztyńską” na wszystkich pocztaach lub u listowych wiejskich zapisywać.

Prosimy o zjednywanie nam nowych czytelników na ten miesiąc, zwłaszcza pomiędzy takimi, którzy to wiecznie się wymawiają, że nie mają czasu do czytania, lub pieniędzy na Gazetę.

Teraz czasu do czytania wiele, przytem wiele świąt, a 34 fen. miesięcznie nawet najuboższy sobie pozwolić może.

„Gazeta Olsztyńska” z dodatkami „Gość niedzielny” i „Gospodarz” kosztuje na miesiąc grudzień na wszystkich pocztaach lub u listowych wiejskich **34 fen.**, z odnośnikiem w dom przez listowego **42 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie licznie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską”.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem, kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Z bliska i z daleka.

Olsztyn, 27 listopada 1903.

Z powodu uroczystości św. Andrzeja patrona dyocezji warmińskiej, przyszły numer Gazety wyjdzie już w **sobotę wieczorem**. Czytelnicy miejscowi otrzymać go mogą w **niedzielę**, a czytelnicy zamiejscowi otrzymają go w **poniedziałek rano**.

— W środę wieczorem o godzinie w pół do 11-tej wybuchł ogień w składzie kupca p. Dobroch w ulicy Gutsztackiej. Przybyła natychmiast straż ogniowa i rozbiwszy drzwi weszła do składu. Paliła się szafa i stół który polany był naftą. Także inne rzeczy były naftą oblane. Wskutek tego padło natychmiast podejrzenie, że ogień został przez właściciela podłożony. Ogień stłumiono wkrótce. We czwartek rano aresztowano p. Dobroch, który się przed sądem śledczym przyznał, że ogień podłożył.

— Przy wyborach do rady miejskiej przeszli w 3 klasie wszyscy kandydaci postawieni przez katolików. Są to panowie Kremer, Hermanowski, Barduhn, Scholz i Bauchrowitz. Pierwsi czterej wybrani są na 6 lat, ostatni na 4 lata. Przy wyborach w 2 klasie przeszedł katolik p. Hermann. W pierwszej klasie nie obrano żadnego katolika.

— Kapitalista p. Pompecki z Wartemborka sprzedał restaurację tutejszą „Bürgergarten” restauratorowi p. Gröning ząd. — Posiadłość na rogu ulicy Karola i ulicy Górnej, należąca do wdowy pani Romahn, nabył mistrz szewski p. Heister ząd za 45,000 marek.

— Katolickie Towarzystwa nauczycieli połączyły się w związek kat. Towarzystw nauczycieli na Warmii. Najprzewielebniejszy ks. biskup warmiński ofiarował na cele związku 1000 m.

— Zwyczajne zebranie polsko-katolickiego Towarzystwa „Zgoda” odbędzie się w niedzielę, 29 listopada wieczorem o godzinie 6-tej w zwykłym lokalu. Dla ważnych obrad uprasza się wszystkich członków o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Z powiatu. Nauczyciel p. Klein z Gedajtk przeniesiony zostaje z dniem 1-go grudnia jako pierwszy nauczyciel do Warka.

* **Pasym**. W pobliskim torfowisku znaleziono trupa miotlarza Skrok z Grzegółki. Był on w sobotę na targu w Pasymiu, a zajrzawszy zapewne za głęboko w kieliszek, zabląkał się w torfowiska, gdzie śmierć znalazł.

* **Szczytno**. Sąd wojenny skazał podoficera R. z załogującego tu batalionu strzelców za sprzeniewierzenie i oszustwo

na 1 rok więzienia i wykluczenie z armii R. zatrudniony był w kasynie oficerskim i tamże dopuścił się owych czynów.

* **Wielbark**. We środę wieczorem o godzinie 8mej wybuchł ogień w składzie kupca p. Juliusza Spittka. Spaliły się znaczne zapasy towarów. Nadbiegłej straży ogniowej udało się wkrótce ogień ugasić. Przyczyna pożaru dotąd nieznaną.

* **Leś**. Posiedziciel Z. z Koszków wszedł po ciemku bosą do stodoły, nadepnął na leżącą tamże kosę i przeciął sobie całą stopę. Leży on ciężko chory.

* **Ostruda**. Służąca nadsekreterza p. Beiluch, niejakaś Marta Glomp, zatrudniona była czyszczeniem okien na 3ciem piętze. Nagle zakolowrocilo się jej w głowie, wskutek czego spadła na bruk i odniosła ciężkie pokaleczenia. Musiano ją odwieźć do tutejszego lazaretu.

* **Brunsbęrga**. W niedzielę zgorzała tu górna część domu towarzyskiego w skutek eksplozyi gazu. Dwa dni przedtem nastąpił wybuch na podwórzu rzeźni w Barsztynie. Dozorca P. niebezpiecznie zraniony a i rzeźnik Pietratz skaleczony.

* **Królewiec**. Egzamin referendaryuszowski złożyli z pomyślnym skutkiem kandydaci prawa: Danielowski, Waschow i Wilda.

* **Budziszewo** przy Jabłonowie. Jakiś zły człowiek poprzecinał w nocy z piątku na sobotę mularzowi Hinkelmannowi żyły przy ręku. W sobotę rano dawał H. jeszcze znaki życia, lecz po południu tegoż dnia z powodu odniesionych ran umarł.

* **Tuchola**. 25-letni syn dawniejszego właściciela browaru tutejszego, Paweł Sarazin utopił się w Wiśle. Był wciągnięty do wojska, ale się nie stawił, dla czego go ścigano listami gończemi. Z bojaźni przed karą rzucił się do rzeki. Przed dwoma laty zmarł brat jego w Chinach.

* **Gdańsk**. Jak wiadomo, zostało przed kilku dniami podczas nieszczęścia przy budowlu nowej gazowni 9 robotników ciężko pokaleczonych. Teraz donoszą, że jednemu z nich musiano w lazarecie nogę odjąć, a reszta wraca powoli do zdrowia.

* **Gdańsk**. Na Długim rynku upadła pewna kobiecina na szyny kolei elektrycznej, zdołała się jednak w ostatniej chwili, gdy wagon nadszedł, usunąć tak dalece, że wóz odciął jej tylko kawał płaszcza. Kobiecina ta dostała kurczy w nogach i nie mogła się z tego powodu wczas z szyn kolei usunąć. Przechodnie podnieśli ją następnie i odprowadzili do domu.

* **Kościerzyna**. Na tutejszą policję zgłosił się robotnik Kreeker, bez stałego miejsca zamieszkania i oskarżył się, że w Prędzieszynie podpalił stodołę. Nie mógł on ścierpieć, aby z jego winy inni ludzie cierpieć mieli. Ponieważ w Prędzieszynie rzeczywiście w tych dniach był wielki pożar, więc go aresztowano.

* **Elbląg**. Przed tutejszą izbą karną stawała żona murarza Gehrmana, Elżbieta, oskarżona o rozmaite oszustwa. G. spekulowała na głupotę ludzką i wmawiała, mianowicie kobietom, że wygrażą w loteryi wielką sumę pieniędzy pod warunkiem, że tyle a tyle wpłacą. Chciwość niektórych kobiet była rzeczywiście tak wielka, że sprytniej oszustce wręczały większe kwoty, nadto dawały jej utrzymanie, byle tylko „szczęście” zmusiła, aby na ich los padła wielka wygrana. W rzeczywistości posiadała G. jeden tylko stary los. Sąd sprawę odroczył, jednakże zarządził natychmiastowe uwięzienie oszustki.

* **Toruń**. W niedzielę odbył się na sali „Muzeum” przy licznych udziałach rodaków wiec, który zwołał poseł do parlamentu p. Jan Brejski, w celu porozumienia się z wyborcami swymi co do życzeń ich w sprawach oznawianych w parlamencie. — Niebawem rozpoczyna prace wstępne nad budową katolickiego zakładu dla preparandów na bydgoskiem przedmieściu. Budowa kosztować będzie 62800 m. i będzie własnością miasta, które zakład przedzierałwi fiskusowi za 1500 m. rocznego czynszu.

* **Rozdzień**. Złodzieje włamali się do oberżysty Danzigera i zabrali z żelaznej

szafy małą skrzynkę, w której znajdowało się przeszło 4000 mk. W miejsce skrzynki z pieniędzmi zostawili karteczkę z napisem: „Tyle ile zabieramy, z pewnością zarobicieś na naszych gardzielach”. Mniejsza o humor złodziejski i kradzież, lecz z powyższej kradzieży nabrać można przekonania, że nawet w szafach żelaznych pieniądze nie są zbyt pewne.

* **Bytom**. „Katolik” gani postępowanie centrowców w Opolskiem i w okręgu pszczyńskorybnickim, gdzie niemcy-katolicy połączyli się z liberałami i hakatystami, przeciw ludowi polskiemu. W numerze wtorkowym, w ustępie końcowym artykułu „Z wyborów” piszą co następuje: „Z tego wszystkiego wynika, że katolicy niemieccy, pomiędzy którymi znajdują się także księża katolicy, woleli się połączyć z Niemcami ewangelikami i żydami, niż z katolikami i Polakami. Tego lud polski nie może zapomnieć nigdy. A ponieważ to partya centrowa tak postąpiła, dla tego sama dla siebie wykopała grób. Partya, która wierny polski lud opuszcza, co więcej, która ewangelikom i żydom ręce podaje, aby polskich katolików bić, utraciła zaufanie ich na zawsze. To jest prosty gwałt, zadany katolikom polskim przez katolików niemieckich”.

* **Berlin**. Proces przeciw hrabinie Kwileckiej i towarzyskom o podsunięcie dziecka, który przez 20 dni toczył się przed sądem przysięgłych w Berlinie, zakończony został we środę wieczorem uwolnieniem wszystkich oskarżonych.

* **Z Konstantynopola** donoszą o strasznym pożarze, jaki się szerzył w poniedziałek w mieście Eskischehir w Małej Azji, oddalonym o jakie 200 kilometrów od Konstantynopola. Spaliły się trzy bazyry z 1313 budami, jedenaście wielkich karawan i dwa kościoły. Ogień srożył się przez 40 godzin. Jedenaście europejskich Towarzystw zabezpieczeń ma udział w stratach. Koleje anatolskie wysłały kilka pościgów nadzwyczajnych z strażą ogniową, czemu zawdzięczyć można, że chociaż część miasta uratować zdołano.

Rozmaitości.

1236 pocałunków. W Galway w stanie nowojorskim, panna Frances Pettit wytoczyła p. Tittmore proces o zerwanie przyrzeczenia małżeństwa, żądając odszkodowania w sumie 49,440 dolarów za 1236 pocałunków, jakie otrzymała od Tittmorego, gdy był jej narzeczonym, licząc pocałunek po 40 dolarów. Dokładność liczb powyższych tłumaczy się tem, że obwiniająca prowadziła dziennik, w którym co wieczór zapisywała liczbę pocałunków otrzymanych i dziennik ten przedstawiła w sądzie. Sąd, opierając się na dowodzie tak wymownym, przyznał pannie odszkodowanie, ale nie w sumie 49,440 dol., lecz tylko 3000 dol., oceniając takim sposobem każdy pocałunek na 2 dol. 37 cent. Zdaje się wszakże, iż panna nawet tej sumy nie otrzyma, skazany bowiem ogłosił upadłość.

Zabójstwo i samobójstwo. Na północnym dworcu w Pankow (przedmieście Berlina) posłyszano wczoraj rano pomiędzy 5 a 6 godziną odgłos kilku wystrzałów; krótko potem znaleźli przechodzący tedy robotnicy na niezabudowanym gruncie ciała dziewczyny i młodzieńca. Z papierów znalezionych przy ostatnim wykazało się, że są niemi 19-letni mularz Bartsch z Pankow i 18-letnia kochanka jego Marya Paul z Berlina z Völkerstr. Dziewczyna miała dwie rany w skroni i czole i zmarła wpraw, następnie oparł kochanek głowę na jej piersi i strzelił sobie w skroń. Rewolwer miał jeszcze w ręku. Co było przyczyną ich śmierci, nie wiadomo, gdyż rodzice obojgu nie wiedzieli nic o stósunku miłosnym młodej pary i prawdopodobnie nie stawialiby przeszkód co do ich małżeństwa. Dziewczyna opuściła dom rodziców w niedzielę o godzinie 5 pod pozorem przechadzki i nie wróciła na noc. Jeszcze w ciągu pory przedpołudniowej włożono obydwaj ciała do wspólnej trumny i odwieziono do morgi.

Prawdziwe toruńskie
pierniki miodowe

codziennie używane, utrzymują żołądek
w ciągłym porządku.

Prosimy się spytać swego lekarza!

Fabryka pierników miodowych

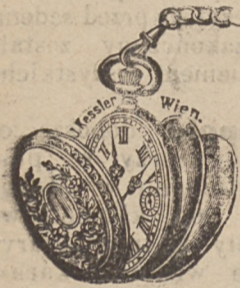
Herrmann Thomas,

Toruń,

król. pruski i ces. austriacki dostawca nadworny.

Specjalność: *toruńskie Katarzynki.*

Do nabycia w każdym lepszym składzie deli-
katesów, konfitur lub towarów kolonialnych.



Za darmo!

130 sprzętów
za 6,90 mk.

Kilka fabryk zegarków kieszonkowych powierzyło mi sprzedaż tychże po jak najniższej cenie. 1 zegarek remontuarowy, 36 godzinny, gwarancja dwuletnia, 1 łańcuszek z sztucznego złota, garnitur guziczeków mankietowych i do koszul z złota double, także pierścioneł, szpilkę krawatową, kieszonkowe przybory toaletowe, dobrą kaletę, tabakierkę niklową, piękne album wiedeńskie, 3 łyżeczki stołowe ze srebra »Brytania«, 3 połączone widelce i noże, 8 chustek, cygarniczkę, krawat i 100 drobniejszych przedmiotów dla gospodyni domu. U mnie kosztuje wszystko razem tylko **6,90 m.** Zegarek zatem jest darmo. Z pięknym zegarkiem damskim zbiór cały kosztuje 10 mk. Otrzymać można powyższe sprzęty za zaliczką pocztową od składu fabryk zegarków

Jos. Kessler, w Wiedniu (Wien) IX/1 66 B.

W razie, gdyby się co nie spodobało, pieniądze przesyłani z powrotem.

Szanownej Publiczności **Olsztynka i okolicy** mam zaszczyt donieść, że w październiku przejąłem w drodze kupna od pana Oscar Krause tu w rynku

handel towarów kolonialnych, porcelany i lamp, połączony z wyszynkiem i dużą restauracją i dużym dogodnym zajazdem, który Szanownym posiadzieliom jak najuprzejmiej polecam i proszę o łaskawe poparcie.

Z wielkim szacunkiem

Fr. Konwiński.

Bracia Schwarz,

ostrudzkie zakłady młynarskie
hurtownie polecają częstkowo

mąkę.

Mąka żytnia funt po 9 fen., poślednia funt po 7 fen.

Filia ul. Górna nr. 2.

Wełna z połyskiem!

Sprzedaję od dziś począwszy moją wełnę z połyskiem, imitacja wełny posamentowej, we wszelkich kolorach

paczkę po 1,35 mrk.

Dalej polecam moje uznane za najlepsze wełny do tkania we wszelkich kolorach.

L. Hirschfeld.

Za redakcją odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Piemiężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Piemiężnego w Olsztynie (Allenstein O-Pr.)

Na nadechodząca

gwiazdkę

polecam jako **stósowne podarki** po nadzwyczaj tanich cenach:

obrazy świętych i światowe, figury świętych, rozmaite meble luksusowe, stoliki, narożniki, szatki do cygar, biórka, serwizy do cygar itd.

Proszę się przekonać o tanioci zegarów ściennych i kieszonkowych męzkich i damskich.

Obejrzenie składu bez przymusu kupna.

J. Lewandowski,

Olsztyn, ulica Prosta (Richtstr.) 28.

Kto?

chcę **dobrą i trwałą gotową garderobę dla mężczyzn i chłopców** zakupić, która przede wszystkim **trwale jest szyta i dobrze leży**, nie jak garderoba, która kupiona bywa ze składów innych, licho wykończona i z kiepskiej materii, ten niech się uda do niedawno urządzonej

olsztyńskiej

fabryki garderoby

z maszyną do przykrawania,
właściciel **JACOB LEVY**, rynek 20,

obok p. Struwe na parterze i pierwszym piętrze.

Tamże zatrudniony jest długoletni **doświadczony przykrawacz**, który z około **40 gatunków sukna i materii przykrawa rzeczy**, i który daje baczenie na to, aby rzeczy przez niego dobrze przykrajane, także przez krawców **elegancko, jak na miarę**, wykończone zostały.

Wielki wybór kożuchów do podróży i chodzenia jako i jopów kożuchowych

Zimowe paltoty męskie o ile zapas starczy już od 10 m. począwszy.

Moja
posiadłość

w Worytach, składająca się 80 mórg dobrej roli w tem łaki. chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać.

Josłowski
w Tomaszowie

Olej

do jadła za liter 65 fen. poleca.

G. Eschholz, następca.

Nowo podjęte!

Tabaka do zażywania!

Kto spróbuje mej tabaki, będzie zadowolony. Funt po 60 fen

G. ESCHOLZ Następca.

Skład rzeczy

●● **Frankensteina** ●●
znajduje się od 1-go października

15 ulica Prosta 15

dla **nowych rzeczy** na dole w składzie, dla **noszonych rzeczy** na pierwszym piętrze.

Proszę na ulicę i numer 15 uważać.

L. Hirschfeld

poleca:

Podwójnie czyszczone

pierze

i gotowe pościele.